

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **Rozpoczynamy kolejne Audycje kulturalne, to jest podcast Narodowego Centrum Kultury, ja się nazywam Aleksandra Galant i dzisiaj mimo, że ja znajduję się w Warszawie, proponuję wam, żebyśmy wybrali się do Gdańska, no wyjazdy nad morze, wyjazdy na wybrzeże to są zawsze wyjazdy, które sprawiają dużo radości, które wiele osób bardzo sobie ceni. Natomiast, co mamy w pamięci, co mamy w głowie, kiedy myślimy o Gdańsku, oczywiście oprócz plaży, pomnika Neptuna, być może Europejskie Centrum Solidarności, skojarzeń jest dużo, natomiast ja znalazłam książkę, która opisuje trochę inne szlaki, inne, ale bardzo ciekawe, bardzo ważne i zaskakujące, jak bardzo rezonujące z tym, jakim Gdańsk jest miastem dzisiaj, ale także jaką ma historię. Ta książka to jest przewodnik literacki "Wędrówki z Günterem Grassem – literacka kartografia miasta", przewodnik, który redagowały pani profesor Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk oraz pani doktor Marta Turska i ja mam tę przyjemność, że pani profesor Borzyszkowska-Szewczyk, profesor Uniwersytetu Gdańskiego, literaturoznawczyni z antropologicznym zacięciem i prezeska Stowarzyszenia Güntera Grassa zgodziła się przyjąć zaproszenie i będzie dzisiaj waszym i moim gościem. Witam w Audycjach kulturalnych.**

MIŁOSŁAWA BORZYSZKOWSKA-SZEWCZYK: Dziękuję, dzień dobry państwu, dziękuję również za zaproszenie i zwrócenie uwagi na naszą książkę.

ALEKSANDRA GALANT: **Od razu zaznaczę, że jeżeli słysząc przewodnik literacki pomyśleliście o książce, która zawiera mapy i krótkie opisy miejsc to jesteście w błędzie, bo to jest książka, która w bardzo pogłębiony sposób podchodzi do twórczości Güntera Grassa, ale też podkreśla ogromne znaczenie tego noblisty dla lokalnej społeczności i dla samego Gdańska i właśnie w ten sposób ja bym chciała zacząć naszą rozmowę. Jak twórczość Grassa dalej rezonuje w mieście, jak ona jest odbierana, czy ona nadal ma wpływ, czy Günter Grass jest w Gdańsku nadal postrzegany, jako ktoś bardzo ważny?**

MIŁOSŁAWA BORZYSZKOWSKA-SZEWCZYK: Dziękuję za to pytanie, trudno mi się wypowiadać w imieniu całego Gdańska, oczywiście, cieszę się z tego, że nasze miasto pięknieje, cieszę się, że nasze miasto, jakby, ma bogate życie kulturalne, jest wiele takich aspektów, które nas, Gdańszczan, napawają dumą i radością, ale jednocześnie Gdańsk idzie swoją własną drogą, która związana jest, właśnie, z tą kom, skomplikowaną historią, bo ze złożonymi relacjami międzygrupowymi, między etnicznymi i to właśnie pokazuje Günter Grass już w swojej debiutanckiej powieści, zobaczcie państwo „Błaszany bębenek” powstał w tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym dziewiątym roku, został opublikowany. Od razu spotkał się z uznaniem na całym świecie, już ta debiutancka powieść uczyniła pisarza sławnym, a jednocześnie jest to powieść, która jest obrachunkiem, największym kataklizmem dwudziestego wieku, czyli Drugą Wojną Światową, która po dzień dzisiejszy pozostawiła traumy i pozostawiła głębokie podziały między etniczne, które, jak widzimy, są ożywiane w różnych sytuacjach politycznych i teraz Grass, z jednej strony dla nas jest ważny dlatego, że pokazuje tę skomplikowaną przeszłość naszego

miasta, obnaża mechanizmy, jak społeczności narodowe, państwa narodowe wykorzystują, również na pograniczu, skomplikowane relacje po to, żeby wprowadzać ideologię. Grass nie ucieka od swojego ideologicznego zacządzenia i musimy to, też zwrócić uwagę, że to jest człowiek, można powiedzieć, że gdyby nie było Trzeciej Rzeszy może byśmy nie mieli też tego Grassa, tak, gdyby nie było zacządzonego chłopca w Hitlerjugend, które machina historii wciągnęła w zawirowania Drugiej Wojny Światowej, nie mielibyśmy, właśnie, jego twórczości. Twórczości, która jest ważna dla naszego Gdańska, bo ona, tak jak pani z resztą też zwróciła uwagę wyciągnęła z naszej książki, ona otwiera pole dialogu, ona zaprasza do dialogu różne grupy związane z naszym miastem i udało mu się to, można powiedzieć, że nie dość, że jako dla pisarza zaangażowanego literatura stanowiła medium, właśnie, dialogi społecznego, dialogu politycznego w znaczeniu obywatelskim i dialogu międzykulturowego to była również tak, powiem, rodzajem, instrumentem interwencji, interwencji społecznej i to mu się udało, bo ta książka rezonuje po dzień dzisiejszy i kultowa dla mojego pokolenia jest powieść Pawła Huelle „Weiser Dawidek”. W osiemdziesiątym siódmym roku, tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym siódmym roku wydana, gdy właśnie poszła do liceum i myśmy się zaczytywali w tej powieści, myśmy chodzili szlakami, właśnie, Weisera Dawidka, a ta książka uznana jest za odpowiedź na obraz Gdańska międzywojennego Güntera Grassa i po Pawle Huelle nastąpiły kolejne powieści i takie ożywienie literackie w Gdańsk, które po dzień dzisiejszy obserwujemy, także można powiedzieć, że Grass zaprosił do dialogu przedstawicieli różnych społeczności Gdańska, do wspólnego stołu i my ten dialog kontynuujemy po dzień dzisiejszy w Gdańsku.

**ALEKSANDRA GALANT: Kiedy pani mówiła, ja sobie pomyślałam, że Gdańsk w książkach Güntera Grassa, ale również w książkach Pawła Huelle, czy Stefana Chwina to nie jest tylko miejsce wydarzeń. Gdańsk staje się jednym z bohaterów i kto wie, czy nie jednym z pierwszoplanowych bohaterów i teraz pozostaje kwestia, czy to dlatego, że te osoby z Gdańskiem są związane, czy dlatego, że to miasto ze względu na swoją historię, ze względu na to, co się tam działo na przestrzeni lat, można powiedzieć wieków, stało się takim miejscem wyjątkowym.**

MIŁOŚŁAWA BORZYSZKOWSKA-SZEWCZYK: Mnie, jako Gdańszczance, urodzonej w Gdańsku i związanej też więzami rodzinnymi również z międzywojennym Gdańskiem, także taką osobę, która zna, zapuszczone korzenie wielopokoleniowo w to miasto, znaczy bardzo cieszę się, że słyszę to. Dla mnie jest to miasto wyjątkowe, my tu w Gdańsku mówimy o genius loci, o czymś takim, że to miasto przyciąga i tak łatwo stać się Gdańszczaninem, poczuć się częścią tego miasta, właśnie, ponieważ to miasto proponuje otwartość. Jest to, oczywiście, też wpływ tego, że jest to miasto portowe, miasto, które zawsze patrzyło dalej niż do granicy nawet, jeśli było postrzegane przez centra narodowe, jako miasto przygraniczne, czy też pogranicze w znaczeniu peryferii. Jest to miasto, zawsze, które wyglądało, patrzyło dalej i ten duch, po dzień dzisiejszy, my pielęgnujemy bardzo świadomie też, myślę, w Gdańsku, też chcielibyśmy, żeby to było szanowane, że, bo nasza osobna droga, jeśli można tak to nazwać związana jest z naszą skomplikowaną, zubożoną, kompleksową historią tego miejsca pomiędzy i na styku, jednocześnie, kultur, narodów, a jednocześnie my traktujemy to jako nasze bogactwo i nasz potencjał kulturotwórczy.

**ALEKSANDRA GALANT: Ta historia, o której pani tak pięknie mówi, że jest przez Gdańszczan pielęgnowana to też nie jest historia, przecież, łatwa. To nie jest tak,**

**że w Gdańsku dzieją się rzeczy, do których zawsze można wzdychać z tęsknotą, które można z nostalgią wspominać, przecież to jest, tak jak pani mówiła, pewne zaczadzenie, ale też kwestia wyjazdów. Wiele osób z Gdańska musiało wyjechać, o tym chociażby pisze, w swojej powieści, Stefan Chwin w „Hanemannie”, ale w twórczości Güntera Grassa też takie wątki znajdziemy.**

MIŁOSŁAWA BORZYSZKOWSKA-SZEWCZYK: Dokładnie Grass pokazuje to miasto, no raz oczywiście, jako miejsce zaczadzenia ideologicznego, peryferie Trzeciej Rzeszy i na przykładzie Gdańska pokazuje, jak w życiu społecznym, jak w społeczności miasta ta ideologia narodowego socjalizmu zyskiwała coraz więcej zwolenników, jak wciągała kolejne pokolenia. To jest jedna grupa, druga to moim zdaniem jest właśnie, że jest, Gdańsk jest bohaterem, bohaterem jako miasto tego pogranicza, co niekoniecznie powraca w recepcji miasta. W tej kanonicznej, niemieckiej recepcji nie ma mowy o kana, na przykład o pograniczu tylko, że jest to miejsce zaczadzenia ideologicznego i również w polskiej recepcji to pogranicze nie zawsze się przebija. Często mówi się, że ukazuje miasto z niemieckiej perspektywy, z czym ja się na przykład nie zgadzam, a każda książka jest, jakby, wynikiem niedosytu, tego, gdzie nie zgadzamy się, mamy coś do powiedzenia i chcemy dopowiedzieć, że można spojrzeć na to miasto inaczej i z tego, właśnie, niedosytu powstała ta książka. Jest bohaterem, jest pograniczem, gdzie, właśnie, jest pokazane jak te, styk kulturowy funkcjonuje, jak mechanizmy życia społecznego są raz, sterowane ze strony centrum kultury dominującej, a z drugiej strony, jak z nimi musi się konfrontować człowiek, człowiek, dla którego niejednoznaczność jest częścią codzienności, a nie jednoznaczne przypisanie do narodów. Miejsce jest ważne, gdzie żyje, a niekoniecznie państwo jest na pierwszym miejscu, ponieważ już życie w tym miejscu wymaga wielu wyborów, które nie są dla tych jednostek ważne. Wróćmy do tego stołu, Güntera Grassa. Stołu Oskara Matzeratha, o właśnie, co się dzieje przy ulicy Lelewela, gdzie wzrasta Oskaz Matzerath, czyli najbardziej znany bohater powieści Güntera Grassa, który z resztą wraca w kolejnych również powieściach. To się spotyka, Oskar jest wynikiem związku, ojciec - Niemiec z Nadrenii, ojciec, który dał mu nazwisko, matka – Kaszubka, miejska Kaszubka, jak to Grass również nazywał, tutaj też odnajdujemy od razu biograficzne wątki, i jednocześnie kuzyn matki, który jest częścią tego trójkąta małżeńskiego, jej przyjaciel jeszcze od dzieciństwa, Kaszuba, Polak, pracownik polskiej poczty. Znajdujemy taki opis tych relacji, które są wokół Oskara Matzeratha przy czym ten opis, z innych perspektyw, jeszcze inaczej jest dopełniony. W każdym razie przy tym stole w domu na Lelewela spotyka się, właśnie, rodzina Matzerathów plus krewność kaszubska, czyli i część z nich wybiera opcję niemiecką, część polską, ale tak naprawdę jest to takim wynikiem splotu okoliczności, a niekoniecznie też świadomych wyborów poszczególnych osób i wszyscy spotykają się przy tym skacie rodzinnym, grają, spędzają razem weekendy, wolny czas, razem wychowują dzieci do momentu, gdy wkracza wielka historia, która każe się opowiedzieć, po której są stronie i w tym momencie te relacje zostają, rodzinne również, zaburzone, więc pokazuje w jaki sposób człowiek musi się konfrontować z wielką historią i jak często wybór narodowości jest dziełem splotu tej geopoetyki, wyborów w danym momencie historycznym.

ALEKSANDRA GALANT: **Pani wspomniała o domu przy ulicy Lelewela, gdzie Günter Grass spędził dzieciństwo, no i może w ten sposób przeniesiemy się do Wrzeszcza, bo to jest dzielnica, tak się nawet mówi, że to jest noblista z Wrzeszcza. Wrzeszcz to była dzielnica bardzo ważna dla Güntera Grassa, ale mam też wrażenie, że mimo,**

**że on przedstawia taki trochę mikro kosmos świata dorastania to, to nie zawsze są takie opisy sielankowe, to nie jest arkadia dzieciństwa.**

MIŁOSŁAWA BORZYSZKOWSKA-SZEWCZYK: Zdecydowanie nie jest to arkadia dzieciństwa i Grassowi nie można zarzucić takiej tęsknoty, takiego sentymentalizmu, jak sobie wyobrażamy, często w powieściach kresowych również jest, czy tego powrotu do, do życia bez takiej codziennej idylli. To jest miejsce trudne, to jest miejsce, gdzie trzeba się odnaleźć, gdzie trzeba znaleźć swoją drogę, ale jest to miejsce formujące i to jest miejsce, które naznacza na całe życie i pokazuje, właśnie, że świat nie jest taki jednoznaczny, jak często jest to nam przekazywane w socjalizacji.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: **Na książkę składa się dziewięć tras wytyczonych przez grassoznawców, związanych ze Stowarzyszeniem Güntera Grassa i te trasy wykraczają trochę poza Gdańsk, w tym sensie, że poznajemy między innymi taką relację i Grassa, ale też Gdańska z regionem, w którym się znajduje, mianowicie z Kaszubami. Ten wątek kaszubskości już się w trakcie naszej rozmowy pojawił, chociażby za sprawą matki Oskara – Kaszubki, miejskiej Kaszubki, jak to z tymi Kaszubami jest?**

MIŁOSŁAWA BORZYSZKOWSKA-SZEWCZYK: Gdańsk Grassa, właśnie nie jest tylko polsko-niemiecki, czy też nie jest niemiecki z dodatkiem polszczyzny, jest to miejsce, gdzie spotykają się Polacy, Niemcy, Kaszubi i Żydzi, to jest również bardzo ważny wątek. Na pewno, jeśli chodzi o wątki kaszubskie, mają one wszystkie zakorzenienie w biografii pisarza, właśnie, fakt, że jego matka była gdańską Kaszubką, do czego powracał wielokrotnie, był dla niego istotny. Gdy czytamy powieść jego autobiograficzną, czy też autobiografię literacką „Przy obieraniu cebuli” jest tam wyraźne wskazanie dlaczego pojawiają się właśnie te wątki, kaszubskie i żydowskie. Po to, żeby pokazać inne wspomnienia, po to, żeby uzmysłowić, że oprócz tych narracji narodowych są narracje mniejszości, które są zupełnie inne niż te opowieści, które uczymy się w szkole i tu ten wątek biograficzny, kaszubskości, jednocześnie ma od razu funkcjonalne znaczenie. Grassowi zależało, żeby przełamać też takie antagonizmy narodowe na pograniczach, żeby pokazać, że prawda jest poza te monologi narodowe tylko, że życie to prawda jest również poza tymi monologami i one nie wypełniają rzeczywistości. Do tego służyły mu te wątki kaszubskie, oczywiście można różnie na to patrzeć, bo też można powiedzieć, i to powraca w recepcji, że Grassa kaszubskość, bo on powtarzał, że on jest Kaszubą, czy też był Kaszubą to powtarzał w wywiadach i to było część jego również autowizerunku, kreacji artystycznej i niektórzy odczytują to jako, jedynie jako kreację artystyczną i sposób dystansowania się od obciążonej tożsamości niemieckiej i pewnie też w tym jest sporo prawdy, ale moim zdaniem to tej prawdy nie wyczerpuje. Grassa Gdańsk, właśnie, nie jest wyspą, nie jest wyspą, jak często jest pokazywany w recepcji, która tylko w swoim, jakby sosie, wszystko się dzieje i poza granicami, Gdańsk nie wykracza poza granice, właśnie Grassa Gdańsk jest pokazany w relacjach, w relacjach z regionem, ale też w relacjach z państwami narodowymi, w relacjach z Europą, z tym, co się dzieje na świecie i to też jest ważne takie spojrzenie, właśnie, że na wszystko trzeba zawsze patrzeć w kontekście. Jeżeli artysta ma zmysł, ma coś więcej, jest bardziej uwrażliwiony na to, co się dzieje to trzeba to przyznać też Grassowi, że

on miał odwagę patrzenia z ukosa i pokazywania rzeczywistości poprzez swoje doświadczenia, z jednej strony związane z tym splotem kulturowym, który go nacechował, a z drugiej strony z tą historią, w którą był uwikłany, czyli historią Trzeciej Rzeszy.

**ALEKSANDRA GALANT: W nawiązaniu do tej odwagi, o której pani mówiła, ja sobie pozwolę przywołać słowa sekretarza Akademii Szwedzkiej, która w dziewięćdziesiątym dziewiątym roku przyznała Günterowi Grassowi Nobla, on pisał, że „W „Blaszonym bębenku” Günter Grass podjął wielkie zadanie zrewidowania historii swojego czasu, wydobywając na wierzch to, co zakłamate i zapomniane” i myślę, że to jest pewną taką klamrą i podsumowaniem tego, co pani przed chwilą powiedziała.**

MIŁOŚŁAWA BORZYSZKOWSKA-SZEWCZYK: Cytat z „Dziennika ślimaka” o roli pisarza, Grass – narrator definiuje na czym polega dla niego bycie pisarzem: „Szukać trupa we własnej piwnicy, nazywać. Pisarz, dzieci, to ktoś kto kocha zaduch, żeby móc go nazywać, kto żyje w zaduchu nazywając go: warunek życiowy, od którego nos człowiekowi rogowacieje”. Dla mnie jest to jeden z takich ważniejszych też cytatów, że rolą pisarza nie jest pokazywanie, prawda, sielanki, idylli tylko pokazywać to, co człowieka, jakby, blokuje w tych jego codziennych działaniach, co jest dla niego trudnością. Profesor Peter Oliver Loew, niemiecki historyk i jednocześnie badań historii Gdańska mówi o historii alternatywnej, którą Grass zaproponował i poszliśmy tropem też tym dalej, żeby wskazać na to, na czym polega ta alternatywność, właśnie, tego spojrzenia Grassa, no to, no właśnie, skomplikowaną przeszłość pogranicza.

**ALEKSANDRA GALANT: Miejsca, które są bardzo związane z Günterem Grassem, które pojawiają się w książce, można by wymieniać praktycznie bez końca. To wspomniany dom przy ulicy Lelewela, to jest plac Wybickiego, to jest kaplica Maryi Panny, ale jeżeli ktoś lubi poruszać się takim szlakiem kulinarnym, albo szlakiem miejsc, w których można coś zjeść, również będzie mógł śladami Günтера Grassa wędrować, chociaż warto tu zwrócić uwagę, że rozdział poświęcony, właśnie, tej sztuce kulinarnej nie jest wyłącznie optymistyczny, bo przecież, tak jak czytamy w opisie to jest rozdział i o radości z jedzenia, ale także o wielkim głodzie.**

MIŁOŚŁAWA BORZYSZKOWSKA-SZEWCZYK: Rozdział ten napisała doktor Marta Turska i bardzo się cieszę, że udało się ją namówić do pracy nad tą książką, bo tak jak ten przewodnik jest taką idee fix, która już od lat za mną chodziła, żeby pokazać to takie gdańskie też odczytywanie Grassa i jak ten obraz Grassa rezonuje. Byłoby to o wiele trudniejsze zadanie, gdyby nie udało się tego, właśnie, zrobić wspólnie z doktor Martą Turską i udało się ją namówić na ten rozdział, co też nie było łatwe i tak, jak pani napisała w mailu, on urzeka, dokładnie. Grass był nie tylko pisarzem, nie tylko był rzeźbiarzem, nie tylko grafikiem i malarzem, również był zapalonym kucharzem tylko znowu nie był tylko kucharzem hobbistą, znowu, bo wszystko, co robił w życiu wykorzystywał w jakiś sposób do opisu świata, do pokazania złożoności świata i od razu nadawał temu zupełnie inny wymiar niż ten, który kojarzymy z codziennością, więc kuchnia dla Grassa, raz to była przestrzeń, gdzie można było pokazać rozłożone, kulturowe, właśnie, sploty, a jednocześnie pokazać inne spojrzenie na historię, czyli „Turbot”, jego powieść z lat siedemdziesiątych jest to fascynująca powieść. Myślę, że warto wrócić do niej, przeczytać, bo z jednej strony pokazuje to, jakby, zmagania pisarza, który miał w sobie taki

patriarchalny rys z feminizmem lat siedemdziesiątych w Niemczech, również poprzez jego osobiste doświadczenia, to z drugiej strony też dopowiada kobiety wątek historii, właśnie, poprzez postacie kucharek. Jest dziewięć rozdziałów, dziewięć kucharek plus dwie jeszcze dodatkowe i każda z nich zmienia bieg historii, właśnie, poprzez sztukę kulinarną i teraz znajdujemy, w tych powieściach Grassa, bardzo dużo wraz przepisów kulinarnych. „Turbot” jest wręcz uznany za książkę kucharską, literacką książkę kucharską. W Stowarzyszeniu Güntera Grassa jednym z naszych, takich głównych też, takich imprez, do których wracamy, wydarzeń to jest Teatr Gotowania wedle Güntera Grassa, który pierwszy prezes Stowarzyszenia, Maciej Kraiński, wymyślił jego koncepcję i wspólnie z, z aktorami Teatru Wybrzeże kolejne jego edycje, bodajże piętnaście, żeśmy w historii Stowarzyszenia, które w tym roku będzie świętowało dwudziestolecie swojego istnienia, żeśmy przygotowali i, które za każdym razem przyciągały bardzo duże grono słuchaczy, czy też uczestników, bo to były po prostu spektakle literacko-kulinarne, więc jest to bardzo ważny rozdział w naszej książce, którzy pokazuje, właśnie, jak kuchnia oddaje też złożoność przeszłości miasta, a jednocześnie jest to temat każdemu z nas bliski, bo jak spojrzymy w to, co jemy, albo w to, co spotykamy na rodzinnych naszych stołach to za każdym razem jest to odbicie tych naszych splotów kulturowych w naszych rodzinach, pamięci rodzinnej, więc też książki Grassa, moim zdaniem, zapraszają do wymiany wspomnień, do penetracji własnych splotów kulturowych i do uświadamiania sobie, jak przeszłość jest dla nas ważna, jak nas kształtuje, ale też, jak my odpowiadamy na tą przeszłość, również jeśli chodzi o nasze codzienne wybory kulinarne.

**ALEKSANDRA GALANT: W kontekście tych pytań, o których pani wspomniała przed chwilą, ja bym chciała jeszcze zapytać o to, w jakich okolicznościach powstawała książka, o której dzisiaj rozmawiamy. Mówię, oczywiście, o przewodniku literackim jego śladami, to jest efekt kilkuletniej pracy, którą też nazaczyła pandemia.**

MIŁOSŁAWA BORZYSZKOWSKA-SZEWCZYK: Tak, jak pani wspomniała książka jest wynikiem pracy siedmiorga gdańskich grassoznawców, wszystkich nas łączy Stowarzyszenie Güntera Grassa, a jednocześnie też Uniwersytet Gdański, czyli te dwie instytucje, z którymi wszyscy jesteśmy związani w różny sposób. Książka powstała w wyniku projektu badawczo-animacyjnego, który rozpoczęliśmy w roku dwutysięcznym dwudziestym, został zrealizowany w pracowni badań nad narracjami pogranicze na Uniwersytecie Gdańskim i w Stowarzyszeniu Güntera Grassa i w ramach tego projektu przeprowadziliśmy dwie edycje spacerów po mieście, które prowadzili, właśnie, zaproszeni do współpracy badacze twórczości Güntera Grassa i każdy z nich dzielił się też wynikami swoich badań, często wieloletnich badań. Mamy w tym gronie profesorów: Mirosława Osowskiego i profesor Marię Brandt, którzy od lat zajmują się twórczością Güntera Grassa, mamy Martę Wróblewską, która była przez kilka lat kierownikiem gdańskiej Galerii Güntera Grassa i działała na styku sztuki wizualnej i jednocześnie literatury. W naszym gronie, doktor Anna Kowalewska-Mróż, która rok temu obroniła doktorat dotyczący wątków sztuki i architektury gdańskiej w twórczości Güntera Grassa, jak Grass wchodzi w ten dialog. Jest Andrzej Mestwin Fac, który z jednej strony podjął wątki dialogów pisarzy gdańskich z twórczością Güntera Grassa, jest współtwórcą polskiej bibliografii Güntera Grassa, którą prowadzi już od lat, a jednocześnie, prywatnie, jest synem, również, przyjaciela Güntera Grassa, pisarza, Bolesława Faca, który był takim, no cicerone po, powojennym w Gdańsku dla Güntera Grassa. Mamy artykuł o tych kulinariach doktor Marty Turskiej, która jest kulturoznawczynią i językoznawczynią i jednocześnie ja podjęłam temat, tutaj,

mniejszościowy, właśnie, wątków kaszubskich i żydowskich w twórczości Günтера Grassa. Ta książka powstała we współpracy, oczywiście, po tych dwóch edycjach przygotowaliśmy tą książkę na, na jubileusz dziewięćdziesięciopięciolecia urodzin Güntera Grassa, obchodziliśmy w październiku „Gdańskie Grassowanie”, urodziny Güntera Grassa i to było dziesięć różnych wydarzeń kulturalnych, które udało się zorganizować dzięki wsparciu wielu instytucji: Uniwersytetu Gdańskiego, Miasta Gdańsk, ale również Fundacji współpracy polsko-niemieckiej, niemieckiego konsulatu w Gdańsku, także Marszałka Województwa Pomorskiego i dwadzieścia pięć instytucji i stowarzyszeń połączyło siły, żeby przygotować to wydarzenie i nasz przewodnik, który ukazał się dokładnie w dniu rozpoczęcia, właśnie, „Gdańskich Grassowań” był jednym z elementów tego całego cyklu wydarzeń, połączonego również z konferencją międzynarodową. Zaprosiliśmy, w dziewięćdziesięciopięciolecie urodzin Güntera Grassa, grassoznawców z całego świata do Gdańska i z dziesięciu krajów badacze przyjęli nasze zaproszenie, także to również było dla nas ważne wydarzenie i ta książka, właśnie, spełnia rolę, z jednego strony przewodnika literackiego, pokazującego, jak Grass pokazał nasze miasto, w jakie miasto pokazał, jak wykorzystał motywy gdańskie w swoich twórczościach i do czego, ale z drugiej strony jest to również monografia wieloautorska, która pokazuje, w którym kierunku idą badania nad Grassem, w Gdańsku, obecnie i wyniki tych badań jest to forma również upowszechniania wyników badań, czy też wejścia w dialog z szerszym odbiorcą, bo przyznam się szczerze, że praca badacza, która tylko znajduje swój oddźwięk w murach kampusu, jest to coś, co nie zawsze daje poczucie sensu w życiu. Stąd dla nas było również ważne, żebyśmy z tymi naszymi przemyśleniami, refleksjami popartymi wieloletnią pracą i badaniami spotkali się z szerszym odbiorcą i zaprosili do dialogu i do takiej też pogłębionej refleksji, pogłębionego czytania, wspólnego czytania przestrzeni miasta, ale też raz jeszcze, żebyśmy na nowo odczytali, właśnie, twórczość Grassa, jak pokazuje nasze miasto i z perspektywy dzisiejszych doświadczeń, także wojny w Ukrainie odczytali na nowo to, co on dla nas przygotował.

**ALEKSANDRA GALANT: I ja myślę, że to jest najlepsze zaproszenie do tego, żeby sięgnąć po przewodnik literacki „Wędrówki z Günterem Grassem – literacka kartografia miasta”, o której dzisiaj, w Audycjach Kulturalnych opowiadała pani profesor Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk, profesor Uniwersytetu Gdańskiego, literaturoznawczyni z antropologicznym zacięciem, a także prezeska Stowarzyszenia Güntera Grassa, która jest współredaktorką książki razem z doktor Martą Turską. Bardzo dziękuję za spotkanie.**

MIŁOSŁAWA BORZYSZKOWSKA-SZEWCZYK: Dziękuję pięknie za zaproszenie, raz jeszcze i

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.